

1ROK-C 5 Niedziela Wielkiego Postu

J 8, 1-11

Jezus udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku dnia zjawił się znów w świątyni. Wszystek lud schodził się do Niego, a On usiadłszy nauczał. Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę, którą pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją na środku, powiedzieli do Niego: „Nauczycielu, kobietę tę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz?”. Mówili to wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć. Lecz Jezus nachyliwszy się, pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”. I powtórnie nachyliwszy się, pisał na ziemi. Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku. Wówczas Jezus podniósł się, rzekł do niej: „Niewiasto, gdzie oni są? Nikt cię nie potępił?”. A ona odrzekła: „Nikt, Panie!”. Rzekł do niej Jezus: „I Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz”.

Darmowość miłosierdzia

Wydarzenie, opisane w dzisiejszej Ewangelii, porusza po raz kolejny problem nieskończonego Bożego miłosierdzia. Do Napoleona przyszła kiedyś pewna matka, aby błagać go o łaskę dla jej syna, który dopuścił się bardzo poważnego przestępstwa. Prawo w takim wypadku przewidywało wydanie wyroku śmierci. Matka jednak nie ustawała w błaganiach. Wołała, że przyszła błagać o miłosierdzie, a nie o sprawiedliwość. Napoleon odparł, że jej syn nie zasługuje na miłosierdzie. Matka zaś odrzekła, że nie byłoby miłosierdzia, gdyby się na nie zasługiwało. Przekonany Napoleon odrzekł: *Niech będzie, jak chcesz. Okaż miłosierdzie twojemu synowi*. Doświadczamy miłosierdzia nie dlatego, że na nie zasługujemy. Jest ono wielką łaską, darem dla człowieka, który zrozumiał swoje zło, żałuje za nie, postanawia poprawę i prosi Boga o przebaczenie. Takie jest fundamentalne przesłanie pouczenia, płynącego z wydarzenia z jawnogrzesznicą.

Za sprawą faryzeuszów możemy z tego wydarzenia wyciągnąć inną jeszcze naukę. Uczeni w Prawie i faryzeusze przyprowadzili tę kobietę do Jezusa. Jednak byli zainteresowani nie tyle jej grzechem, ile wykorzystaniem jej sytuacji w celu zastawienia pułapki na Jezusa. Prawo Mojżeszowe za taki grzech, jakiego dopuściła się kobieta, przewidywało karę śmierci przez ukamienowanie. Pułapka na Jezusa polegała na tym, że każda Jego reakcja świadczyłaby przeciwko Niemu. Jeśli okaże kobiecie miłosierdzie i puści ją wolno, można będzie postawić Mu zarzut, że łamie Prawo Mojżeszowe. Jeżeli każde ją ukamienować, to sprzeciwi się obowiązującemu wówczas w Izraelu prawu rzymskiemu, które zabraniało karania śmiercią za cudzołóstwo. Jezus przejrzał przewrotność uczonych w Prawie oraz faryzeuszów. Uświadomił słuchaczom, że grzech jest poważnym problemem w życiu człowieka. Nie może on być wykorzystywany do rozstrzygnięcia własnych interesów. Jezus nakazał, by każdy zapytał o swój własny grzech. Przestrzegł przed osądzaniem innych i wykonywaniem wyroku.

Grzech zaślepił i uniemożliwił wydawanie właściwego sądu. Człowiek, opanowany nienawiścią, nie jest w stanie sprawiedliwie osądzić bliźniego. Dopiero wewnętrzna czystość pozwala sprawiedliwie osądzać bliźniego, potępić zło, a grzesznikowi dać szansę. Skomplikowane sprawy Jezus rozwiązał jednym prostym zdaniem: **Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem**. Nikt z oskarżycieli nie schylił się po kamień, aby nim rzucić w oskarżoną. Wszyscy ze spuszczonej głowami opuścili miejsce sądu. Została kobieta cudzołożna i Jezus. Jezus zapytał: **Niewiasto, gdzie oni są? Nikt cię nie potępił? Kobieta odpowiedziała: Nikt, Panie! Na to rzekł do niej Jezus: I Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz.**

Osądzanie i poprawianie świata trzeba zacząć zawsze od siebie. Chrystus radzi, by wyjąć najpierw belkę ze swego własnego oka, zanim zabierzemy się do wyjmowania drzazgi z oka naszego brata czy naszej siostry. Jeśli bić się w piersi i żałować, to we własne, a nie w cudze. Bicie się w cudze piersi jest wygodniejsze, tylko że nie jest to droga do przemiany siebie, otoczenia czy świata.